

Ten rząd zaprzepaścił swoją szansę

Z prof. GRZEGORZEM W. KOŁODKO rozmawia Krzysztof Lubczyński

Kto ma więcej racji, opozycja lewicowa i prawicowa, która chce dymisji ministra finansów Jacka Rostowskiego, czy on ze swoim optymizmem co do polskich gospodarki i budżetu?

– Minister Rostowski prowadzi błędną politykę gospodarczą, która szkodzi polskiej gospodarce. On sam nie powinien mieć co do tego wątpliwości. Jednak od odwoływania ministrów jest koalicja, a nie opozycja. Ta ostatnia, choć ma rację co do swej krytyki polityki tak błędnej, opartej na doktrynie neoliberalnej i szkodliwej także dla społeczeństwa, nie ma siły, aby ministra odwołać. Ważne jest jednak, o której opozycji mówimy. Co do jej prawej strony, to zgłaszanie kontrpropozycji populistycznych jest próbą zmiany jednej choroby na drugą. Co zaś do propozycji zgłaszanych przez postępowo zorientowaną, pragmatyczną i reformatorską lewicę, to warto, by rząd i minister posłuchali tych krytycznych uwag. Być może nie byłby wtedy w aż tak trudnej sytuacji, w jakiej się znalazł.

Powiada się jednak, że kryzys ofiar nie wybiera...

– Jednak rząd nie znalazł się w takiej sytuacji tylko dlatego, że Polskę dopadł kryzys, ale dlatego, iż nie potrafi dostosować swoich działań do wyzwań wynikających z tego kryzysu. Stanowisko opozycji odzwierciedla coraz większe niezadowolenie opinii publicznej z tego rządu. On się nie sprawdza. Gorzej, jakby w ogóle nie rządził, jakby czekał, aż nadejdą lepsze czasy.

A nadejdą?

– Kiedyś nadejdą lepsze czasy dla polskiej gospodarki i społeczeństwa, ale dla tego rządu już nie. On przegrał swoją szansę prowadząc niewłaściwą politykę gospodarczą.

Jakie są główne, koronne błędy w polityce gospodarczej prowadzonej przez ten rząd?

– Mylenie celów ze środkami. Nie jest celem polityki gospodarczej utrzymywanie jak najniższego deficytu budżetowego. To jest tylko środek polityki gospodarczej. Jej celem jest zrównoważony, nie tylko finansowo, ale także społecznie i ekologicznie, szybki rozwój społeczno-gospodarczy. W tych warunkach, oczywiście, nie ma co mówić o szybkim rozwoju czy wzroście, lecz o jak najmniejszej skali spowolnienia jego tempa i o uniknięciu recesji, czego nie udało się osiągnąć rządowi Platformy Obywatelskiej, w którym obok premiera kluczową rolę odgrywa jak zawsze minister finansów.

Jaki jeszcze błąd by Pan wskazał?

– Niechęć ideową do aktywnej polityki interwencyjnej w postaci tzw. działań reflacyjnych zwiększających podaż pieniądza w sposób nieinflacyjny, oliwiających gospodarkę i zwiększających wykorzystanie istniejących mocy wytwórczych oraz zaangażowanie ludzi, którzy chcą i potrafią pracować. To fundamentalny błąd biorący się z doktrynerstwa neoliberalnego albo z braku troski o długofalowe interesy polskiej gospodarki, albo z jednego i drugiego. Wielkim

błędem tej polityki są krótkowzroczność, doraźność, wybiórczość, brak myśli strategicznej, doktrynerstwo. A poza tym minister finansów zawsze powinien być osobą i twardą, i pragmatyczną.

Rostowski, którego niektórzy nazywają szamanem, a inni geniuszem, nie jest twardy ani pragmatyczny?

– Widać pазerną twardość, ale pragmatyzmu ani za grosz. Przecież minister finansów deklarował, że chce osiągnąć bardzo niski deficyt na poziomie około 18 miliardów złotych, lecz jego błędna polityka sprawi, że deficyt będzie dużo większy, przed czym przestrzegałem. Proponowałem inteligentne zwiększenie nakładów publicznych wcześniej, zanim kryzys obetnie nam dochody budżetowe w takim stopniu, że deficyt będzie musiał być chaotycznie zwiększany. Krótko mówiąc, po raz kolejny, trzeci – po szoku bez terapii na początku lat 90. i po bezsensownym schładzaniu w końcu lat 90. – mamy teraz nieumiejętne przystosowywanie się do kryzysu.

Jakie będą tego skutki?

– Efekt tej polityki fiskalnej jest przewrotny: deficyt jest dużo większy niż zapowiadano, dużo większy niż miał być i dużo większy niż mógłby być. Do tego jest taki przy dużo niższym poziomie aktywności gospodarczej, dużo wyższych bezrobociu i inflacji. Ale, ale panie redaktorze, nie obwiniajmy za wszystko ministra finansów. On funkcjonuje w określonym otoczeniu politycznym i ma nad sobą premiera, który prowadzi bardzo partyjną politykę. Stoi za nią Platforma Obywatelska i to jest jej klęska, ciąg dalszy dawnej klęski, bo szok bez terapii był współautorstwa Kongresu Liberalno-Demokratycznego, z którego wywodzi się obecny premier, oraz Unii Wolności, która również tę politykę współtworzyła. Jeśli rząd utrzyma się u władzy do końca kadencji, co jest mało prawdopodobne, będziemy mieć stagnację, wzrost bezrobocia, zwiększenie deficytu i wzrost zadłużenie publicznego, a także przesunięcie w czasie i kompromitację w związku z wejściem Polski do euro. Będzie dużo do odrobienia, by powrócić do miana tygrysa Europy Wschodniej.

Rządzący nie wzięli sobie do serca nawet jednego wątku z Pana książki „Wędrujący świat”?

– Myślę, że wzięli sobie do serca to, że ważna jest opinia publiczna, ale nie w sposób, o jaki mi chodziło. Nie jest ważna dla niego jako partner dialogu, lecz jako przedmiot neoliberalnej manipulacji, w czym rząd ma mistrzowskie sukcesy. Gdyby przeczytali tę książkę ze zrozumieniem, to są dostatecznie inteligentni, aby prowadzić politykę bardziej skuteczną. Trzeba tylko chcieć i wiedzieć jak, a zdaje się, że niektórym politykom rządzącej formacji tego brakuje.

Dziękuję za rozmowę.